



## Wydział rodzinny jest najważniejszy

Kiedyś byłam przedszkolanką... Pewnie niejeden nauczyciel wychowania przedszkolnego oburzyłby się teraz, że użyłam tej kolokwialnej nazwy, która w gronie tychże nauczycieli jest tak znienawidzona. Ja zawsze uważałam, że jest odpowiednia i wywołuje pozytywne skojarzenia. Gdy byłam przedszkolanką, często zastanawiałam się jak to jest, że aby nią zostać trzeba ukończyć pięcioletnie studia wyższe, ale żeby zostać rodzicem, tegoż wychowywanego i uczonego w przedszkolu dziecka, wystarczy... Gdy zmieniłam zawód, pytanie, jak to się dzieje, by być rodzicem, nie potrzeba niczego poza chwilą zapomnienia, zadając sobie sto razy częściej.

Czas płynął, a moja ścieżka zawodowa zupełnie się zmieniła. Zostałam za sobą przedszkole i ogólnie pojętą oświatę, i rozpoczęłam aplikację kuratorską w sądzie. Od pierwszej chwili wiedziałam, że przeznaczony mi jest wydział rodzinny i praca w roli kuratora rodzinnego. Miałam nadzieję, że właśnie w tym wydziale nadal będę mogła spełniać się jako pedagog, którym przecież nie przestałam być. Jakież było moje zdziwienie, gdy okazało się, że wydział rodzinny, z zupełnie niezrozumiałych dla mnie przyczyn, jest traktowany nieco po macoszemu, jakby mniej uznany, mniej potrzebny. Pracuję w sądzie już trzeci rok i nadal zastanawiam się skąd to przekonanie, skąd w ogóle pomysł, by porównywać pracę wydziałów rodzinnych z karnymi (a to porównanie obserwuję najczęściej). Nieraz myślę, że może to wynikać z niewiedzy na temat specyfiki pracy kuratora rodzinnego, a nieraz ze zwykłej ignorancji... A jak jest naprawdę?

Na czym polega trudność pracy w wydziale rodzinnym? Pewnie wielu się ze mną nie zgodzi, ale to najważniejszy wydział w każdym sądzie, bo o czym się w nim decyduje? O całym przyszłym życiu człowieka. Zdaję sobie sprawę, jak bardzo górnolotnie to brzmi, ale gdy się nad tym bardziej zastanowić, jak wiele prawdy jest w tym stwierdzeniu?

Zacznijmy od prawd dotyczących rodziny. Właśnie w wydziale rodzinnym zapada decyzja o wglądzie w sytuację rodziny, gdy na jej temat wpływa jakakolwiek informacja z policji, szkoły czy osób prywatnych. Sędzia po zapoznaniu się z tymi informacjami, jeśli są niepokojące, zleca kuratorom wykonanie wywiadu środowiskowego, którego zadaniem jest zweryfikowanie doniesienia i zapoznanie się z sytuacją rodziny. Jak bardzo obiektywne może być

takie rozpoznanie, jak trafne? To zależy od wielu czynników, od szczerości opiniowanych, ich świadomości, chęci udzielenia informacji przez sąsiadów, co niestety zwykle bywa najtrudniejszym elementem, od samego, zgłoszonego do sądu problemu. To trudne być obiektywnym, gdy przychodzi się do brudnego mieszkania i patrzy na niezmiętą od doby pieluszkę na pupie niemowlęcia, gdy na twarzy kobiety ewidentnie widać ślady uderzenia, a ona sama zaprzecza, jakoby w jej domu dochodziło do przemocy. Zostaje więc obserwować i rzetelnie zaprezentować to wszystkim sędziom. I analogiczna sytuacja w rodzinie nieletniego, który dopuścił się złamania prawa. Nie chce z kuratorem rozmawiać, albo jest wulgarny, nieraz nawet agresywny, a jego matka przyrzeka na wszystkie świętości, że jej dziecko jest najcudowniejsze pod słońcem. Jednak to nasz, kuratorski obiektywizm daje sądowi podstawę do wszczęcia lub niewszczęcia postępowania w danej sprawie. Ktoś może powiedzieć: a czym się to rozpoznanie różni od rozpoznania w sprawie karnej, czym taki wywiad różni się od wywiadu zleconego przez zakład karny, czy prokuraturę? Pewnie na pierwszy rzut oka niczym, jednak po głębszej analizie to zupełnie inne rozpoznanie. W wydziale rodzinnym wywiady środowiskowe są zwykle początkiem postępowania dotyczącego osób małoletnich, które same nie mogą się o siebie zatroszczyć bądź, określanych mianem nieletnich, małoletnich osób, które dopuściły się naruszenia prawa. Czy można więc powiedzieć, że od wywiadu środowiskowego dokonanego przez kuratora rodzinnego, może zależeć przyszłość tych osób? Zapewne stwierdzenie takie wydawać się może wyolbrzymione, jednak ja dokonując czynności i pisząc wywiad środowiskowy, zawsze staram się myśleć w taki właśnie sposób.

Nie jest to jednak jedyny element pracy kuratorów porównywany przez nich samych. Nieraz kwestią sporną jest ilość i jakość prowadzonych przez kuratorów spraw. I tu znów uważam, że nie da się tych spraw w ogóle porównywać. Zarówno karne dozory, jak i nadzory rodzinne, poruszają inne problemy, inny jest ich charakter i inne środki zapewniające skuteczność działań. Kurator rodzinny niejednokrotnie jest nauczycielem, doradcą i powiernikiem. Problemy, z którymi borykamy się w tej pracy, pozostawiają w naszej własnej psychice ślad na bardzo długi czas. Mimo, że przy każdej trudnej sprawie staram się wmówić sobie, że to przecież sąd podejmie ostateczną decyzję, jestem świadoma, jak bardzo

nasze zdanie, opinie i spostrzeżenia ważne są dla sędziów. Nie twierdzę, że kurator zajmujący się sprawami dorosłych skazanych za popełnienie czynu karalnego jest mniej obciążony psychicznie, jednak na krzywdę dzieci wszyscy jesteśmy bardziej wrażliwi.

Pozostaje jeszcze problem narzędzi i metod pracy ułatwiających egzekwowanie od podopiecznych zachowań zgodnych z oczekiwaniami sądu. Dorosła osoba, wobec której orzeczono dozór kuratora, ma zwykle nad sobą „bat” w postaci możliwości wykonania zawieszanej warunkowo kary pozbawienia wolności lub zamiany kary na surowszą, jeśli nie wypełnia ona zawartych w wyroku ustaleń. Jak natomiast jest w sprawach rodzinnych? Czy stwierdzenie: „jeśli nie zmienią państwo swego postępowania, sąd rozważy ograniczenie, czy pozbawienie was władzy rodzicielskiej” zadziała? Pewnie w jakimś procencie tak, na innych zadziała dopiero faktyczne umieszczenie dzieci w placówce opiekuńczej – wychowawczej, czy rodzinie zastępczej, na innych nie zadziała nic. Cóż można więc zrobić? Rozmawiać, tłumaczyć, uczyć, wspierać, starać się pokazać, że można żyć inaczej. Nieraz udaje się osiągnąć zamierzony cel, uda się uratować rodzinę i przyszłość małoletnich dzieci, niestety nieraz nasze tłumaczenie i nauka nie przynoszą oczekiwanych skutków. Nieletni są natomiast doskonale „wyedukowani” przez starszych kolegów i w ich mniemaniu nadzór kuratora to tylko jedynie uciążliwe, aczkolwiek nieszkodliwe wizyty kuratora, a zastrzeżenie wobec nich środków wychowawczych nie jest wcale takie proste. Oczywiście nie dla wszystkich, są tacy, dla których orzeczenie nadzoru kuratora, jest bodźcem do zmiany swojego postępowania, naprawiania życia i to daje nadzieję, że praca kuratora ma sens.

Wydaje się więc, że praca kuratora w wydziale rodzinnym, jest bezcelowa, ale to nieprawda. Mimo braku możliwości egzekwowania od podopiecznych zachowań przez nas oczekiwanych, nie poddajemy się, wierzymy, że każdy kurator pracujący w wydziale rodzinnym będzie buntował się przeciwko porównywaniu pracy wydziałów rodzinnego i karnego oraz dopatrywaniu się cięższej pracy tu, czy tam. Pozostaje zwolenniczką twierdzenia, że nie da się pracy w tych dwóch wydziałach porównywać, bo jej specyfika jest inna. Jako przedszkolanka i pedagog w sercu, będę uczyć podopiecznych jak uczynić ich życie lepszym, a przyszłość ich dzieci jaśniejszą, nawet jeśli uda mi się raz na sto. Dla tego jednego przypadku naprawdę warto, a jeśli będzie ich więcej, to warto starać się jeszcze bardziej. [ ]

**Grzegorz Szacoń, InGremio: Często w tekście prawnym poszukujemy wartości i zasad. Czy dążenie do ich poznania i wkomponowania w tok argumentacji to jest wykładnia funkcjonalna?**

**Dr Olgierd Bogucki:** Wyrażenie „wykładnia funkcjonalna” nie jest do końca jednolicie pojmowane w polskiej teorii prawa. Przy sposobie pojmowania wykładni funkcjonalnej, którym posługuję się w książce [Olgierd Bogucki: „Wykładnia funkcjonalna w działalności najwyższych organów władzy sądowniczej” Wyd. Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego - Szczecin 2011 – przyp.red.], odwołanie się do wartości jest bez wątpienia dokonywaniem wykładni funkcjonalnej, natomiast odwoływanie się do zasad prawa mieści się w zakresie wykładni systemowej. Jednak ze względu na ściśle powiązanie zasad prawa i wartości, które zasady te chronią czy realizują, w polskiej nauce o wykładni prawa podkreśla się istotny związek między wykładnią systemową oraz wykładnią funkcjonalną. Zapewne ze względu na wskazany ścisły związek w praktyce wykładni często nie odróżnia się dostatecznie odwołania się do wartości przypisywanych prawodawcy od odwołania się do zasad prawa. Sprawę komplikuje dodatkowo fakt, że na polską kulturę prawną w ostatnim czasie coraz bardziej oddziałują koncepcje zasad prawnych sformułowane na gruncie innych kultur prawnych, m.in. common law, co dodatkowo wzmacnia zamieszanie pojęciowe i terminologiczne. Przy prezentowanym przeze mnie sposobie pojmowania wykładni funkcjonalnej, który moim zdaniem dominuje w polskiej nauce o wykładni, wykładnia ta polega na odwołaniu się do wiedzy merytorycznej oraz celów i innych wartości przypisywanych prawodawcy racjonalnemu.

**G.S.: Czy pana zainteresowanie badawcze wykładnią funkcjonalną dokonywaną przez najwyższe organy władzy sądowniczej oznacza, że wykładnia ta pełni znaczącą rolę w ich orzecznictwie?**

**O.B.:** Myślę, że tak. Uważam, że pełni ona rolę większą, niż by się to wydawało w świetle obiegowych opinii. Nie można natomiast powiedzieć, że organy te wypracowały jakiś spójny i odpowiednio szczegółowy wzorzec postępowania w zakresie dokonywania wykładni funkcjonalnej - wiele jest tutaj zagadnień niejasnych i nierozwiązanych. W tym miejscu warto jednak dodać, niejako w obronie najwyższych organów władzy sądowniczej, że w samej nauce o wykładni istnieją jeszcze istotne zagadnienia wymagające dogłębnej analizy, na przykład zagadnienie właści-